

## S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

**W. M. Tarkowski — Sekretarz.**

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

## S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

**W. M. Tarkowski — Secretary.**

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

## POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

## RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

### ZWIERZĘTA I OWADY JAKO „PROROCY” OD POGODY.

Właściwość przeczuwania zmian barometrycznych i przepowiadanie burz jest szeroko rozpowszechniona w królestwie zwierzęcem. Gdy pszczoły przeczuwają burzę, nie oddalają się daleko od ula, wracają obładowane tylko częścią zwykłego zbioru miodu i wosku i objawiają silne rozdrażnienie, widoczne w rzucaniu się tych owadów na wszystko co się zbliży do ula. Pająk ogrodowy przed burzą zwraca się głową ku wnętrzu swej kryjówki i wzmacnia siatkę nowymi nićmi pajęczyny. Kaczki podnoszą się na nogach, trzepoczą skrzydłami, głośno kwaczą i okazują niepokój. Koguty pieją wieczorem lub w innej niezwykłej porze. Woły podnoszą nozdrza w górę jakby chciały węszyć i zbijają się w gromadę. Mrówki zaprzestają pracy i kryją się w podziemnych korytarzach. Jaskółki fruwać tuż ponad ziemią. Ślimaki wyłazą z dziur, muchy, dokuczają więcej niż zwykle.

### „JAKIE DOCHODY MA PAPIEŻ?”

Pałac papieski ma 11,000 (jedenaście tysięcy) pokoi. W roku 1901 papież Leon XIII dał cały swój dwór oczyścić. Potrzebowano do tego 2,500 robotników i 2,500 robotnic, których pilnowało 1,000 urzędników. Za przestawienie mebli zapłacił papież półtora miliona franków, do czego jeszcze pracującym dodał odpusty na pięć lat. Do czyszczenia dywanów potrzebował dziennie skórki z ośmiuset bochenków chleba przez przeciąg jednego tygodnia.

Nadto spotrzebowano 8,000 mioteł i 2,400 kgł. mydła.

Zestawienie dochodów i rozchodów dworu papieskiego przedstawia się następująco!

### Dochody.

Dochody z majątków ziemskich 870,000 lirów; procent od kapitału 6,000,000; sprzedaż orderów 2,500,000; świętopietrze 12,000,000. — Razem

21, 370,000 lirów, (dwadzieścia jeden milionów, trzysta siedemdziesiąt tysięcy lirów).

### Rozchody.

Pensje kardynałów i dygnitarzy 2,500,000 lirów; pensja służby i gwardji 300,000; Rozchód na bibliotekę i zbiory 1,250,000; utrzymanie bazyliki (największa świątynia w Rzymie) 750,000; inne wydatki 750,000. — Razem 5,500,000 lirów.

Papież składa swoje pieniądze w banku żydowskim (gdyż katolikom nie ufa) w Anglii. Każdego roku zbywa mu przeszło 15 milionów lirów.

### NIE-WŁOCH MOŻE BYĆ PAPIEŻEM.

#### W razie powiększenia Kolegium Kardynałów.

Rzym, Włochy. — Mimo urzędowych zaprzeczeń utrzymuje się wiadomość, że papież Pius zamierza powiększyć kolegium kardynałów z dzisiejszych 70 na 80 członków głów aby dać większą reprezentację Ameryce południowej i północnej tudzież Australji. W takim zaś razie układ narodowościowy w kolegium zmieniłby się o tyle, że włoscy kardynali straciliby dotychczasową przewagę i możliwy byłby wybór nie-włocha przyszłym papieżem. Ostatnim „cudzoziemcem” na tronie papieskim był holandczyk Adrian VI. który rządził w 1522-go i 1523-go roku.

Dzisiejszy „senat ojca świętego”, jak oficjalnie nazywają kolegium kardynałów, składa się z 6-iu kardynałów-biskupów, 50 kardynałów-presbyterów i 14 kardynałów-dyakonów; razem 70. Lecz kolegium nigdy nie jest pełne dlatego, aby nowy papież mógł zaraz po objęciu władzy mianować do niego kilku swoich zauszniaków. Zwykle pięć takich miejsc wakuje.

Włochów i cudzoziemskich kardynałów jest zazwyczaj po połowie. W razie zwiększenia kolegium o dziesięciu członków, cudzoziemcy zyskaliby przewagę głosów i po śmierci Piusa mogliby wybrać swego kandydata z poza Włoch na piotrową stolicę.

# STRAŻ

VOL. VI.

CZERWIEC — JUNE, — 1927.

NO. 6.

## „CHODŹMY UCZCIWIE JAKO WE DNIIE.”

„Obłeczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.”  
— Rzym. 13:14.

Powyzszy ustęp z listu do Rzymian jest dobrą nauką odnoszącą się do wstrzeźliwości. Pośrednio zaś, obejmuje w sobie także naukę odnoszącą się do wszystkich myśli, słów i czynów poświęconego Chrześcijanina. Rozpoczyna się on określeniem Boskiego prawa, wykazując zrozumiały charakter tegoż, oraz odnosi się do wszystkich spraw życia. „Nikomiu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali.” Tego zobowiązania względem drugich nigdy pozbywać się nie możemy. Każdego dnia i każdej godziny, oraz we wszystkich sprawach codziennego życia, zobowiązanie to spoczywa na nas. Inne długi i zobowiązania możemy czasami miewać i załatwić się z nimi raz na zawsze, lecz ten dług miłości, ta esencja Boskich przykazań, jest naszym stałym zobowiązaniem wobec Boga, wobec Zboru, wobec naszych rodzin, wobec wszystkich ludzi a nawet nieprzyjaciół. Cemu? Ponieważ, „kto miłuje bliźniego zakon wypełnił.” Nic dziwnego więc że ani jeden Izraelita nie mógł wypełnić Zakonu! Nic też dziwnego że żaden poganin ani próbował go wypełnić!

Pismo święte jedynie Chrześcijanom spłodzonym z Ducha św. poleca zachowywanie tego prawa miłości. Ci tym samym otrzymują pomoc Boskiej łaski w ich codziennym życiu, oraz miłosierdzie Boże w Chrystusie na pokrycie ich wszystkich niedoskonałości, wszystkich nie rozmyślnych uchybień. Jednakowoż spodziewanem jest od tych poświęconych, że będą oni zachowywać to prawo. Komuśkolwiek nie będzie dostawać na tem, czy w duchu, bądź intencjach serca, taki nie jest odpowiednim do Królestwa, czyli nie znajdzie się w „Małym Stadku.” Co więcej, nie będzie on nawet zaliczony do klasy „Wielkiego Grona”, ponieważ Bóg nie udzieli żywota wiecznego nikomu, jak tylko tym, którzy w obecnym czasie dojdą do tego stanu miłości w swem sercu, jak również i woli, czyli intencji; zaś w Tysiącleciu, tylko ci otrzymają żywot, co osiągną doskonałą miłość istotnie.

### MILUJ BLIŹNIEGO JAKO SIEBIE SAMEGO.

Apostoł wylicza następnne niektóre poszczególne przykazania, mianowicie przykazania przeciwko cudzołóstwu, zabójstwu, kradzieży, fałszywego świadectwa i pożądlivosti. Wszystkie te przy-

kazania przewidują upadły stan umysłu tych, którzy nie są w harmonji z Bogiem, czyli **serce samolubne**. Czy nie samolubstwo powoduje do pożądania cudzych rzeczy? Czy nie samolubstwo prowadzi do fałszywego świadectwa? Co jak nie samolubstwo i chciwość pobudza do kradzieży? Czy nie samolubstwo, które jest hołdowaniem swym żądom i namiętnościom jest powodem do wszetęczeństwa i mordów? Treścią tych jak i wszystkich innych przykazań jest Miłość, taka sama miłość dla bliźnich jaką mamy dla samych siebie; takie same zainteresowanie w powodzeniu i szczęściu bliźnich jakie mamy w swem własnym. Ktokolwiek więc dochodzi do stanu zupełnego poświęcenia się Bogu, i został spłodzony z Ducha świętego, ma przed sobą te wielkie zadanie — by nauczyć się miłować bliźniego jak samego siebie.

Słusznie dodaje Apostoł, „Miłość bliźniemu złości nie wyrządza”, czyli żadnej, choćby najmniejszej szkody. Miłość pobudza nas, by być tak bacznym na zdrowie naszego bliźniego jak na nasze własne; tak bacznym na jego czy to reputację, czy posiadłość czy też uczucia jak na nasze własne. Jak cudownym będzie ten świat gdy w Królestwie miłego Syna Bożego, w wieku Tysiąclecia zostaną wszyscy doprowadzeni do doskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej — do pierwotnej doskonałości ludzkiej natury, na wyobrażenie i podobieństwo miłości Bożej — po wytraceniu tych, co nie zechcą współdziałać i czynić sprawiedliwości.

### — CZAS, BY SIĘ OBUDZIĆ.

Musimy mieć na uwadze, że Apostoł w tym liście odzywa się do Chrześcijan, w których nowe życie zostało zapoczątkowane. Jego wyrażenia zawierają w sobie to, o czem wiemy, że się to często trafia, mianowicie pierwsze doświadczenia Chrześcijanina po odwróceniu się od grzechu ku sprawiedliwości od nieświadomości i przesądów, do wiary i umiejętności, od stanu w którym się było oddalonym od Boga, do stanu członkostwa w rodzinie Bożej, że po niejakiem czasie, przychodzi pewnego rodzaju zaniedbywanie się, duchowe drzemanie. Duch tego świata przychodzi i zagraża przemożeniem i osłabieniem Nowego Stworzenia. „Wzniosłe prawdy poczynają tracić swoją świeżość, piękność i smak. Rodzi się pożądanie czegoś nowego, co też chętnie dostarczane jest przez onego nieprzyja-

ciela, pod pozorem lepszego światła, lub w mniejszym lub większym stopniu pozwalania sobie na rzeczy ziemskie.

Siła nowego życia słabnie, i następuje duchowy letarg. Radość otrzymana z poznania, iż grzechy zostały nam przebaczone, i że zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej jak również wyrozumienie konieczności uczenia się w szkole Chrystusowej, bywa stosunkowo zapominaną. Niektórzy z takich wołają od czasu do czasu: „Gdzie się podziała ta błogość jakiej doświadczałem gdym najpierw poznał Pana? Gdzie się podział on orzeźwiający duszę pogląd na Jezusa i Jego Słowo?” Takie wołanie obejmuje w sobie przebudzenie się, do jakiego właśnie zachęcić chce Apostoł mówiąc: „A to czynicie, wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie aniżeli kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości.” W słowach powyższych objęta jest podwójna myśl: —

1) My którzy przyjęliśmy Chrystusa powinniśmy czuwać. Każdy dzień, tydzień, miesiąc i rok powinien znachodzić nas więcej czynnymi, więcej gorliwymi i oceniającymi nasz przywilej, którym zostaliśmy zaszczytzeni. Nasze zbawienie, nasza „przemiana” w zmartwychwstaniu zbliża się niechybnie z każdym dniem.

2) Z jakiegokolwiek punktu zapatrywania obserwujemy tę sprawę musimy przyznać, że noc grzechu w znacznej mierze już przeszła. Logicznym zdaje się być wniosek że poranek nowego dnia się zbliżył. Cztery tysiące lat już przeszły a piąty tysiąc był w biegu w czasie gdy Apostoł pisał te słowa. Obecnie żyjemy w czasie kiedy wszystkie sześć tysiącletnie dni należą już do przeszłości a siódmy, obiecane Tysiąclecie, chronologicznie już się rozpoczęło.

Tak z ostatniego jak i z pierwszego punktu zapatrywania, przyjmując jeden lub drugi argument właściwą jest dla nas rzeczą odrzucić uczynki ciemności i wszystko co skłania się do grzechu i błędu, a przyoblec się w zbroję światłości i przygotować się do obowiązków nowego dnia, którego ranne promienie już poczynają świecić.

Napomnienie apostoła jest tak odpowiedniem teraz jak było w ówczas, i siłę tegoż zalecamy wszystkim. Mniemaniem naszym jest, że ludowi Swemu w obecnym czasie zesłał Pan napomnienie w formie Ślubu któregośmy swego czasu zalecili, aby przez to pomódz do przebudzenia. Pewien drogi brat tak się do nas wyraził: „Mówiłem już bratu jak bezbożnem było moje życie zanim poznałem prawdę. Gdy przyjąłem prawdę i poświęciłem się w zupełności Panu, doświadczyłem błogosławieństwa wielkiej radości i pokoju. Później utraciłem to uczucie radości w znacznej mierze. Strata ta zmartwiła mnie znacznie. Szukałem gorliwie za

tem straconem błogiem uczuciem, lecz znaleźć go nie mogłem. Lecz teraz z przyjemnością mogę powiedzieć iż od czasu kiedy uczyniłem „Ślub Panu” i odnowiłem swój pierwotny ślub ofiarowania, radość pierwotna wróciła się do mnie i w miłej społeczności z Panem odtąd zawsze pozostaję. Staram się usilnie by i nadal pozostać w tej społeczności i bym nie „zasmucał Ducha Świętego Bożego” którym zostałem zapieczetowany na dzień odkupienia.” Wierzmy iż podobne doświadczenie jest udziałem wielu, a nauki dla siebie nie potrzeba daleko szukać. Każdy wysiłek zbliżenia się więcej do Pana i każde pokonanie przeszkód i czynienie ścieżek prostych nogami naszymi sprowadza na pewno błogosławieństwo Boże.

### „UCZCIWIE JAKO WE DNIE.”

Słowo „uczciwie” tu użyte mogłoby właściwiej być przetłumaczone na przyzwicie lub stosownie; myślą Apostoła jest, aby postępować stosownie, odpowiednio do naszej wiary, naszych nadziei i naszego oceniania Pana jako i ważności chwili t. j. poranku nowego dnia. Dla kontrastu Apostoł wymienia niektóre rzeczy jako należące do nocy, a więc niestosowne dla nas, nie tylko w znaczeniu pełnej ich brzydoty, ale nawet w ogładzonej lub małej mierze. Nie żyjcie w biesiadach i pijaństwach. Z pewnością iż nie byłoby właściwem dla którego ze świętych na jakiejś biesiadzie lub uczcie upić się literalnie, lecz jest innego rodzaju uctowanie i upajanie się. Naprzykład: ktoś może się upoić zbyt zainteresowaniem się jazdą automobilową, inny grą w piłkę, jeszcze inny różnego rodzaju zabawami i t. p. Prawdziwy Chrześcijanin powinien rozeznawać wszystkie te rzeczy jako nie należące do poranku nowego wieku, rzeczy przeciwne światłu terazniejszej prawdy, która objaśnia nas iż żyjemy w zaraniu nowego wieku i pokazuje nam chwalebny sposób do ofiarowania obecnego naszego życia i dostąpienia chwały w Królestwie.

Jako Chrześcijanie nie mamy chodzić (żyć) we wszeteczeństwach (w nielegalnych stosunkach) ani w rozpustach (w gonieniu za rozkoszami). Rzeczy te mogą stosować się do niektórych w znaczeniu ich pełnej brzydoty a do innych w bardziej ogładzonym znaczeniu. Między światłością a ciemnością żadnej społeczności być nie może, ponieważ te rzeczy są sobie przeciwne. Przeto jakakolwiek społeczność z rzeczami ciemności, grzechu, okultyzmu lub z rzeczami nie będącymi w zupełnej harmonii z Bogiem jest niegodnym, nieprawym stosunkiem czyli społecznością. Podobnie i rozpusta (samolubstwo) może odnosić się do ogładzonej formy samolubstwa czyli do służenia samemu sobie. Może to być służenie apetytowi, lub zaniedbanie w poświęcaniu ziemskich przyjemności, jakich przy ofierze naszej wyrzekliśmy się na korzyść służenia Panu, prawdzie i braciom, oraz by czynić dobrze wszystkim z którymi się stykamy i na ile sposobność nam się nastęrcza.

Chrześcijanin nie powinien chodzić w poswarkach lub zazdrości. Tu również można odrzucić surową jak i ogładzoną formę tych grzechów. Dla świata poswarki mogłyby być rozumiane jako kłucie się, lub awantury, a zazdrość jako gorzka zawiść prowadząca do niegodziwych czynów, do mężobójstwa istotnego lub w sercu. Lecz orzeczenia te możemy też stosować do ogładzonych sposobów, i uważać je jako napomnienie skierowane do świętych, aby życie tych, którzy w świętobliwości chcą postępować nie było spornem, lecz, aby naśladowali pokój i starali się czynić i podtrzymywać pokój wszędzie — czy to w ich domach czy w sąsiedztwie, czy też pomiędzy ludem Bożym, blisko lub daleko. „Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi i świętobliwości bez których żaden nie ogląda Pana.” (Żyd. 12:14) Zazdrość w ogładzonej formie można znaleźć w całej ludzkości. Często nierozpoznana przez Nowe Stworzenie zazdrość staje się silnym czynnikiem do powodowania wiele szkody w Kościele, który jest ciałem Chrystusowem. Zazdrość może przynieść więcej szkody nam samym i drugim aniżeli jakakolwiek inna zła wada. Z tego powodu powinniśmy pozbywać się tych wszystkich rzeczy.

### „OBLECZCIE SIĘ W PANA JEZUSA CHRYSZTUSA.”

Tu wyrażoną jest poważna myśl. Serca nasze są już poświęcone Bogu. Zostaliśmy już przyjęci do Jego rodziny przez splodzenie z Ducha świętego; lecz ciało nasze nie jest doskonałe i w dalszym ciągu lubuje się w tych łachmanach starej natury, których powinniśmy się pozbywać. Stopniowo mamy przywdziewać nową szatę Niebieską po której wszyscy mogliby nas poznać z powierzchowności, tak jak znają nas z naszego wyznania, iż staramy się być dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusowymi, „dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Jezusa Chrystusa Pana naszego.”

Obleczenie się w Pana Jezusa nie jest dziełem jednej chwili, lub jednej godziny ani miesiąca, a nawet jednego roku. Jest to dzieło całego życia. Lecz jeżeli nie zostanie rozpoczętem to też nigdy dokonaniem nie będzie. Prawda, że charakterystyk Chrystusa w doskonałej mierze nigdy nie zdobędziemy. Jednak Pan będzie widział nasze wysiłki, nasz wytrwały bój przy pozbywaniu się starej natury, pozbywaniu się uczynków ciała, a obłuczenia się w szatę sprawiedliwości odpowiednią do naszej społeczności z Nim — czyli w ową szatę niebieską która wyróżnia nas od świata i poświęca Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

### „NIE CZYŃCIE STARANIA O CIELE.”

O jak ważny mamy tu punkt do zapamiętania. Na nim w znacznej mierze zależy nasze powodzenie, lub zawód w otrzymaniu nagrody. Gdy jako nowe Stworzenie uczyniliśmy zupełne poświęcenie Panu i wyrzekliśmy się wszystkich praw ludzkiej

natury, ciało nasze nie godziło się na taki kontrakt, lecz protestowało przeciwko takowemu. Często wyszukiwało rzekomo dobre podstawy do argumentowania z nowem Stworzeniem, doradzając mu po cichu, lecz uparcie aby było umiarkowane w sprawiedliwości i samo-ofierze — doradzając nam też, abysmy nie byli bardziej krańcowymi w poświęcaniu się aniżeli są drudzy, że nie powinniśmy przez zbytnią gorliwość ośmieszać się w oczach drugich, bo to przyniosłoby ujmę sprawie, której służyc chcemy.

O jak chytrem, jak podstępem i jak zwodniczem jest ciało! Dając posłuch jego pozornie dobrym rozumowaniom, wnet zaniechalibyśmy naszego biegu w zupełności; wnet byśmy zaprzestali naszej ofiary, a tem samem utracili sposobność stania się członkami „Królewskiego Kapłaństwa”, i uczestniczenia w królewskiej chwale naszego Odkupiciela. Od czasu do czasu nowe Stworzenie zrywa się i działa energicznie podejmując sposoby samo-ofiary w każdym kierunku, lecz stara natura, ciało wnet pocichu głos swój podnosi argumentując: Ty powinienes przynajmniej sobie zastrzedz tamto, lub zatrzymać owo. Nie możesz tego całkiem się pozbywać; byłoby to niesprawiedliwem dla ciebie praktykować zaparcie samego siebie do takiego stopnia. Obowiązkiem twoim jest mieć staranie o ciełe. Paweł apostoł jednak mówi: „Nie czyńcie starania o ciełe.” Ciało zwykle przeprowadza swoje zamysły i z tego powodu zwycięskich samo-ofiarników będzie tylko „maluczkie stadko”, podczas gdy tych co pójda na wtórą śmierć, lub do „Wielkiego Grona” będzie znacznie więcej.

Pytanie, czy ja mam czynić staranie o ciełe ku wykonywaniu jego pożądlwości czy też nie mam tego czynić? powinno być rozważone przez każdego poświęconego. Na odpowiedniej decyzji wiele zależy. Było to właśnie z tego względu że ów „Ślub Panu” został przez nas polecony „domownikom wiary” i okazał się on wielkiem błogostawieństwem dla wielu. Jest pomocnym właśnie w tym kierunku aby nie czynić starania o ciełe ku wykonywaniu jakichkolwiek jego pożądlwości. Częścią tegoż ślubu jest ściśle baczenie na wszelkie myśli słowa i czyny. Kładzie on więc zaporę na różne słabe strony i tym sposobem zasila nowe Stworzenie i podtrzymuje go w jego wyższych dążeniach, oraz odpowiednio ukraca wolność starej natury i umartwia (uśmierca) ją.

Stara natura jest niezmiernie zwodniczą. Ona się nie przyzna że się boi ślubu. Będzie raczej chęć się że ona nie potrzebuje takiego ślubu, bo jest już umarłą. Lecz właściwa trudność leży w tem, że stara natura z obawą pilnuje aby nowe Stworzenie nie zamknęło i na dobre nie zaryglowało dla niej wszelkich drzwi wolności. Ona doradza, że nowe Stworzenie jeżeli już nie czyni starania o ciełe to przynajmniej nie powinno podejmować tak usilnych zabiegów przeciwko ciału i jego wol-

ności. Dajmy raczej posłuch głosowi Pana a wypowiedziany przez Apostoła i zamknijmy wszystkie ścieżki, któremi ciało nasze mogłoby nas podejść i zaatakować w chwili naszej słabości i niebaczności. Rozstawmy pikietę modlitwy i czuwania przeciwko

wszystkim myślom, słowom i czynom które nie są w zupelnej harmonji z Duchem naszego Pana. Tak więc przy pomocy tegoż ślubu starajmy się oblec w Pana Jezusa Chrystusa i nie czynić starania o ciele ku wykonywaniu jego pożądlivosti.

W. T. 1909—158.

## OSZUKANIE NIEPRAWOŚCI.

„Którego niezbożnika przyście jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwemi. I ze wszelkiem oszukiwaniem nieprawości w tych którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. A przetoż pośle im Bóg skutek (błędu złudzenia), aby wierzyli kłamstwu”, — 2 Tesal. 2:9—11.

Powyższe słowa Apostoła stosują się poważnie do obecnego czasu żniwa a w szczególności do ostatnich lat tychże. Obecnie żyjemy w czasie, w którym więcej aniżeli kiedykolwiek należy się spodziewać mocnych złudzeń, nietylko w szeregach nominalnych Chrzescijan, lecz także i pomiędzy tymi co są udarowani szczególniejszem światłem prawdy, teraz świecącej. Czy nie należy się spodziewać iż następne kilka lat żniwa dowiodą prawdziwości tego proroctwa św. Pawła?

Niektóre z tych silnych złudzeń są dosyć widoczne. Spirytyzm, Teozofja, Christian Science, Federacja Kościołów, są to sposoby onego nieprzyjaciela, za pomocą których zwodzi serca i głowy wielu, którzy inaczej byliby badaczami Biblii. Na ile pojmujemy różne proroctwa Biblii, to spodziewamy się iż te złudzenia będą zadziwiająco silne nad ludzkością, a szczególnie nad Chrzescijanstwem, które w następnych kilku latach wzrośnie znacznie w sile. Jak to Apostoł oświadcza, złudzenia te wywrą swą działalność, w znacznej mierze z powodu, że lud Boży nie dosyć pilnował swego przywileju badania Pisma świętego. Rzesze Chrzescijaństwa, przyjęły raczej różne przepisy wiary, zamiast Słowa Pańskiego. One hołdują i starają się przypodobać raczej kościelnictwu niż prawdzie. Dla tego nie są zabezpieczonemi, są pozbawieni zbroi Chrzescijańskiej, o jakiej Apostoł mówi: „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabełskim... abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się”. — Ef. 6:11—13.

Lecz nasza uwaga właściwie koncentruje się na nas samych i na tych, którzy wraz z nami zostali udarowani przez Pana, światłem obecnego czasu żniwa. Czy wszyscy co usłyszeli poselstwo żniwa i radowali się przez jakiś czas w niem, będą zachowani w on „dzień zły”, czy też zakradną się i pomiędzy nimi pewne złudzenia — dla ich wypróbowania i przesiania?

Inne Pisma zapewniają nas że ona wielka godzina pokuszenia (próby) przychodząca na wszyscy

tek świat, musi się rozpocząć od Kościoła, od „domu wiary” — od tych co mienią się być świętymi. Św. Piotr wyraża tę myśl, gdy mówi: „Ponieważ najprzód zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych, co są nieposłuszni Ewangelji Bożej? (1 Piot. 4:17.) Tę samą myśl wyraża apostoł Paweł, gdy mówi o Kościele: „Każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy”. (1 Kor. 3:13) Teksty te dają nam do zrozumienia, że zrobiony tu nacisk, na ostateczne dni próby, dosięgnie najprzód świętych. Na ile wyznawane przez nas nauki obejmują w sobie jakiegokolwiek błędy, na tyle sroższą będzie nasza próba. Ci, których budowa wiary mieści w sobie mało drzewa słomy i siana, ucierpią mniej, podczas gdy ci, co będą mieli więcej tego palnego materiału ucierpią o tyle więcej.

Zauważmy, iż wszystkie przepisy i dogmaty wiary, jakich nas nauczono, obejmowały w sobie dużo błędów, i że próbą naszej wierności dla prawdy była nasza gotowość porzucenia tych błędnych przepisów, a zastąpienie ich złotem, srebrem i drogimi kamieniami Słowa Bożego. Dla wielu, ta sprawa uznania błędu i odrzucenia go, jest z pewnych względów, bolesną próbą. Doświadcza ona wierności ku Bogu i Jego Słowu; doświadcza pokory serca; gotowości wyznania błędów, oraz miłości do braci. Bez względu jak małą jest omyłka, potrzebną jest pewna odwaga do przyznania się do niej i do odsunięcia jej od siebie. To było właśnie procedurą trzech ostatnich stuleci w których lud Boży dźwigał się coraz wyżej i wyżej z dymu „Średniowiecza”. Z powodu powyżej przytoczonych trudności i prób, ten postęp z ciemności do pełnej i czystej prawdy był powolnym. Na każdym kroku tej drogi światło i prawda były znieważane, zwalczane, poniżane i prześladowane, a obrońcy prawdy byli na pal wbijani i na stosach paleni, bądź literalnie bądź w wyobrażeniach.

W ostatnich czterech stuleciach Szatan starając się utrzymać swoją przewagę nad umysłami ludu Bożego, zwalczał zjadliwie każdą odrobinę prawdy. Dopiekał na ile mógł tym, których Pan łaską Swoją prowadził krok za krokiem, ku coraz jaśniejszemu światłu i znajomości chwały Bożej i Jego cudownego planu zbawienia. Nie możemy się przeto dziwić że ten nasz nieprzyjaciół prowadzi w dalszym ciągu tą samą walkę lecz z większą niż kiedykolwiek siłą — z większą „energją” niż przedtem. Jego

zauważ się ubrać w zbroję  
to jest przystąpić

obecną opozycję rozumiemy jako wypełnienie się Pisma świętego i nie spodziewamy się z jego strony zawieszenia broni, ale raczej tem większych ataków aż do końca żniwa.

Nie należy mniemać, ażeby tylko osoby o djabelskim usposobieniu były używane przez Szatana. Na zwalczanie światła i na prześladowanie tych, co postępują drogą światłości, która coraz jaśniej świeci, Szatan używa najlepszych ludzi jakich tylko może dostać. Ścieżka Kościoła ujawnia nam zaraz z początku, iż Szatanowi zawsze się udawało pozyskiwać tak dobrych jak i złych ludzi na przeprowadzenie swoich celów i niezawodnie im lepszym jest człowiek zwiedziony, tem jest przyjemniejszym sługą Szatana tym większym będzie jego wpływ. Zauważ przykład Saula z Tarsu, świadka i uczestnika morderstwa dokonanego na Szczepanie; zauważ fakt, że św. Paweł oświadcza sam, że działał to w jaknajlepszym sumieniu i przekonaniu, że służył Bogu a nie Szatanowi, który go zaślepił. Zauważ przykład Jana Kalwina, który pomimo wielu zacnych cech Chrześcijańskiego charakteru, został tak dalece uwiedziony przez nieprzyjaciela, czyli tak dalece zaślepiiony, stanowiskiem swego wysokiego urzędu jaki zajmował w Genewie, iż użył go na spalenie na stosie współchrześcijanina. Bezwątpienia, on także był pewnym tego, że Bogu służył. Zauważ także nauczonych w Piśmie kapłanów i Faryzeuszów, odpowiedzialnych za śmierć Pana Jezusa, którzy mniemali, iż to czyniąc służy Bogu. Św. Piotr mówi o nich iż uczynili to nieświadomie, bo gdyby wiedzieli, nigdyby nie ukrzyżowali Pana chwały. Podobnie jest dziś, i będzie tak do samego prawie końca; niektórzy dobrego i wiernego serca, mogą się znaleźć pomiędzy naszymi nieprzyjaciółmi — prześladowcami, zabójcami. Za przykładem Szczepana, módlmy się za takimi.

Lecz nie możemy przypuszczać że podobnie rzecz się będzie miała ze wszystkimi — szczególnie teraz gdy światło prawdy tak jasno świeci i gdy Pan szczególnie doświadcza wierności lub niewierności tych, którzy mianują Jego imię. On czyni to w celu oddzielenia ich i zadecydowaniu ich wiecznego żywota, lub zniszczenia. Bezwątpienia, niektórzy z klasy „Wielkiego Grona” zostaną mniej lub więcej zwiedzeni przez nieprzyjaciela, onym silnym złudzeniem tej godziny. Tacy w swoim zaślepieniu i zwiedzeniu będą może przedstawiać ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Będą może czynić to z wielką pewnością siebie, lecz nie ze spokojem i miłością lecz z gorzkością, złością, z nienawiścią, zazdrością i t. p. uczynkami ciała i diabła.

Ktoś może zapyta czemu tak? Czyż Paweł z Tarsu gdy ulegał złudzeniu nie objawiał wielkiej zajadłości? Odpowiadamy: Tak! Lecz on wielki prześladowca Kościoła nie był wówczas jeszcze spłodzonym z Ducha świętego. Nie mógł przeto grzeszyć przeciwko Duchowi św. ani „zasmucać

Ducha Świętego Bożego”. (Ef. 4:30) Ci zaś, którzy będą stanowić klasę „Wielkiego Grona” są wszyscy poświęconymi i spłodzonymi z Ducha świętego. Wszyscy tacy obowiązani są posiadać Ducha Chrystusowego. Gdyby ktokolwiek postradał tego Ducha to wynikiem byłoby nie tylko postradanie światła i pójście do zewnętrznych ciemności, lecz zupełna utrata umorzenie — zabicie Ducha spłodzenia a to sprowadza wtórą śmierć. Nie zapomnijmy o tem, że Duch Boży jest Duchem miłości — pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i łaski.

Ktoś powiedział: „Jeden tylko krok dzieli wzniosłość od śmieszności”, z powodu łatwości ludzkiej imaginacji. Podobnie na zło i na dobro, na prawdę i na błąd można patrzeć się w taki sposób że sentyment może uleść zmianie prawie momentalnie. Hypnotyści wykorzystują tą władzę a raczej słabość natury ludzkiej, to samo czynią i adwokaci. Odpowiednio do sprawy przez siebie bronionej, jeden adwokat opisze swego klienta jako uosobienie wszelkiej cnoty i uczciwości, podczas gdy oponent jego te same cechy, słowa i czyny danej osoby tak wywróci, że zacny charakter zostanie przedstawiony jako bezecny, niegodziwy w motywach, oraz dziecinny, lub fałszywy w postępowaniu. Dla tego Apostoł pisał: „Wszystko czyste czystym, lecz pokalanym i niewiernym niemasz nic czystego, ale pokalany jest i umysł i sumienie ich”. — Tytus 1:15.

Szatan stara się by zatruć nasze umysły, i zaszczerpic do nich nieczystość gniew, złość, zazdrość, nienawiść i inne uczynki ciała i diabła. W miarę na ile uda mu się zatruć nasze serca, na tyle odciąga nas od społeczności z Panem i z tymi, co znajdują się z Nim w zgodzie i to jest właśnie jego celem. On ma najlepsze powodzenie, posługując się ludźmi jako swemi narzędziami. Wszystkim wiadomo, że gdy jeden pies, zostanie dotknięty wściekliwością, każde inne zwierzę jest w mniejszym lub większym niebezpieczeństwie stania się wściekłym, choćby tylko przez nieznaczne zetknięcie się z takowym — przez zarażenie się. Podobnie i szatańskie „silne złudzenie” rozprzestrzenia się z jednych na drugich, aż wielu zostaje pokalanych, korzeniem gorzkości. Dla umysłu i serca, które zostały raz przejęte gorzkością, zostały tym sposobem pozbawione możności patrzenia na sprawę z Boskiego punktu zapatrywania, wszystko przybiera inny kolor i koniec może okazać się daleko sięgającym; jak i Apostoł daje nam do zrozumienia, „aby się ich wiele nie pokalało”.

Zgorzkniałe i nieczyste serce ze swego własnego punktu zapatrywania widzi wszystko złe. Zły język raz rozpuszczony może „zapalić koło urodzenia” (czyli, rozpalić wszystkie wrodzone złe namietności), jak to św. Jakób oświadcza, dodając, że zły język sam bywa zapalony od ognia Gehenny, czyli wtórej śmierci. (Jak. 3:6) To znaczy, iż złośliwy i niecny potwarca, lub obmówca sam

pokąsany przez onego nieprzyjaciela, a jeżeli nie uleczy się z tego to sprawa zakończy się na pewno wtórą śmiercią. Ta sama zasada stosuje się i do tych których on zaraził. Dla tego Pismo święte ustawicznie napomina lud Boży, aby zachowywał Złotą Regułę, aby wszyscy czynili jedni drugim, mówili do nich i myśleli o nich tak, jak chcieliby żeby drudzy do nich, czy to w myśli, w słowie, czy w uczynku do nich się odnosili. Ono w wielu miejscach napomina abyśmy wyzbywali się wszelkiej gorzkości, obmowy, skłonności do wtrącania się w cudze sprawy i t. p. tak abyśmy tem więcej i tem zupełniej mogli przyoblec się w Chrystusa i tem więcej być pod kontrolą Jego świętego Ducha miłości, pokory, cierpliwości, wytrwałości i łagodności.

„Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to czynicie” (Jan 13: 17) jest poselstwem Pana. Pan nie przemawia do takich, którzy potrzebują zmuszania i napędzania, by postępowali po Bożemu. Z takim będzie się On liczył w Tysiącletciu. pod Nowem Przymierzem, kiedy pod zarządem Pośrednika i Jego Królestwa będzie zastosowaną przemoc, w przyprowadzaniu ludzi do posłuszeństwa. Obecnie Pan przemawia do innej zupełnie klasy, o całkiem innym usposobieniu. On szuka takich chwalców którzy by Go chwalili w Duchu i w prawdzie — takich, którzy miłują Go i miłują Jego sprawiedliwe wymagania Złotej Reguły a ponadto jeszcze on wysoki probierz: Nowe Przykazanie, by miłować się wzajemnie, aż do poświęcenia się dla drugich tak, jak On umiłował Kościół i poświęcił samego Siebie zań. — Jan 17: 19.

Pan szuka obecnie tylko klasy nazwanej „maluczkiem stadkiem”, członkowie której posiadają Ducha Chrystusowego czyli Jego usposobienie, i miłują braci aż do stopnia samo-ofiary. Jest przeto powinnością wszystkich, którzy chcą aby Ojciec Niebieski uznał ich iż posiadają podobieństwo

charakteru Jezusowego, aby wyzbywali się, umarziali czyli uśmiercali każdy nieczysty, niemily, niesprawiedliwy sentyment, tak jakby unikali wszelkiej zarazy wścieklicznej, lub zakaźnej choroby. Słowem, podczas gdy zachęcamy wciąż do wzrostu w znajomości, nie przestajemy też napominać, by wszyscy starali się wzrastać odpowiednio w łasce Bożej, jeżeli chcą być przyjemnymi Panu, i chcą być przyjęci jako współ-dziedzice z Jezusem w Jego Królestwie. Jeżeli ktoś niegrzecznie, nieprawdźwie, obelżywie, złośliwie lub szyderczo o nas mówi, lub do nas się odnosi, to nie mamy oddawać złem za złe, ani zelżywością za zelżywość lecz tak, jak mówi Pismo święte: „Uprzejmymi bądźcie przeciwko wszystkim”.

Faktycznie nie należy nam nawet żadnej złej myśli żywić przeciwko tym, którzy nam dokuczają, ale tak jak Michał nie wymówił nic złośliwego na Szatana tylko rzekł: „Niech cię Pan zgromi”, tak i z nami niechaj rzecz się ma. Zauważmy, jak wielką była potwarz Szatana. Umysł jego, sam pełen ambicji i przewrotności, przypisywał to samo Wszehmocnemu, więc powiedział Matce Ewie, że Bóg zabronił im owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego ponieważ On chce synów ludzkich trzymać w nieświadomości i w umysłowej niewoli. Oświadczył nawet, iż Wszehmocny skłamał gdy zapowiedział, że zapłatą czyli karą za nieposłuszeństwo w danej sprawie, będzie śmierć. Tak jak Szatan mógł mówić i mówił złe, o najwyższem dostojęństwie, tak i jego słudzy uwiedzeni jego duchem, rzucają różne potwarze na nas. Lecz jak Michał nie śmiał przeciwko Szatanowi podnieść bluźnierczego sądu (szkalowania) tak i my strzeżmy się, abyśmy nie stosowali odwetu przeciwko tym, którzy mówią wszelkie zło przeciwko nam fałszywie, jedynie tylko dla tego że jesteśmy wierni Panu i Jego Słowu. Maluczko jeszcze, a wierni zostaną nagrodzeni.

W. T. 1910—102.

## „JAKIEGOŚCIE DUCHA.”

Chcąc stosować się do napomnienia św. Judy, „abyście bojowali o wiarę raz świętym podaną”, musimy pilnie baczyć, aby nie wypaść z naszej „stateczności” i „prostoty”, która jest w Chrystusie Jezusie. Aby zachować czystość wiary w tym boju potrzeba podejmować walkę przeciwko błędom. Dowodzi to, że zawsze mieli powstawać fałszywi nauczyciele i fałszywe nauki względem których wierni Pańscy mieli się mieć na baczności.

Badając historję Kościoła możemy się dowiedzieć jak w każdym okresie Kościoła powstawali fałszywi nauczyciele, wierni zaś musieli ustawicznie walczyć o czystość wiary.

Że tak miało być i że to było przewidziane mamy pokazane w Objawieniu, jakie Pan dał Janowi na wyspie Patmos. W poselstwach Pana adre-

sowanych do siedmiu Zborów w Azji mamy pokazane, że żaden z tych Zborów nie był wolnym od złych nauczycieli, lub ich wpływów. Zob. Obj. roz. 2 i 3.

Rozumiane jest przez Badaczy Pisma świętego, że te siedm Zborów w Azji symbolicznie przedstawiają cały Kościół z tej strony zasłony, i wszystkie trudności przez jakie przechodził, i sidła jakie były na niego zastawione i walkę jaką prowadził z fałszywymi nauczycielami i naukami pośrednio, lub bezpośrednio. W innym jeszcze znaczeniu te siedm Zborów przedstawia siedm okresów historii Kościoła. Przyjmując takie tłumaczenie za prawdziwe, a wierzymy że ono niem jest, przychodzimy do przekonania, że w tych poselstwach do siedmiu Zborów jest pokazany stosunek Pana do Swego

Kościół w ciągu całego wieku Ewangelji. Z tego wynika, że chociaż Chrystus Pan miał swoich wiernych przedstawicieli na ziemi zawsze to jednak ci wierni nigdy nie stanowili oddzielnego ciała, czyli oddzielnej klasy, lub organizacji wolnej od złych ludzi, nauczycieli i ich wpływów. Nigdy i nigdzie nie było zgromadzenia składającego się z samej tylko pszenicy wolnej od konkolu i plew. Nawet Zbór Smyrneński i Filadelfijski, które nie otrzymały żadnej nagany od Pana, miały jednak bliską styczność z kłamcami, którzy fałszywie przedstawiali się za duchowego Izraela — za prawdziwy Kościół Boży, choć w rzeczywistości byli świątynią Szatana. — Obj. 2: 9. 3: 9.

Tej samej lekcji dostarcza nam świecka historia, która w licznych przykładach dowodzi jak do każdej idei wzniosłej i uczciwej przyłączali się ludzie źli, przewrotni, chciwi i zarozumiali, którzy najwznioslejsze idee jak i najświętsze uczucia ludzi uczciwych wykorzystywali dla celów samolubnych — dla zysków cielesnych, dla zdobycia honorów i zaszczytów, lub pragnęli uchodzić przed drugimi za wielkich, mądrych i od Boga natchnionych.

Tak więc ze świadectw i przykładów historii jak i z przestroż Pisma świętego jesteśmy powiadomieni o konieczności bojowania o czystość wiary raz Świętym podanej.

#### OBECNE CZASY JESZCZE TRUDNIEJSZE.

Sumując wszystkie przepowiednie i przestrogi Pisma świętego stosowane do różnych okresów historii Kościoła możemy zauważyć, że najwięcej przestroż stosowanych jest do okresu ostatniego. O trudnościach czasu ostatecznego mówił nasz Pan, pisał o nich św. Paweł jak i św. Piotr. — Łuk. 21: 10-17, 25, 26. 1 Tym. r. 3. 2 Piot. 3: 3, 4, 16, 17. Obj. 3: 10.

Z ostrzeżenia Jezusa: „Strzeżcie się, abyś nie byli obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot a nagleby na was przyszedł ten dzień”, możemy wnosić że trudności tego ostatecznego czasu nie miały być trudnościami odnoszającymi się do ciała z powodu niedostatku, nędzy prześladowania od świata, lub tp. Nie znaczy to, że z prawdziwych naśladowców Chrystusa żaden nie będzie doświadczał powyższych trudności, owszem wielu cierpi niedostatek, prześladowania i t. p. — lecz znaczy, że ci z wiernych Pańskich, którzy znajdują się w przykrych warunkach materialnych mniej są narażeni na trudności duchowe, aniżeli ci, co są więcej uposażeni.

Ci, co są, lub czują się więcej uposażeni w dobra doczesne bądź w duchowe znajdują się w tem większem niebezpieczeństwie popadnięcia w sidła ostatecznych dni. Zwróćmy uwagę na to, co Pan mówi do Zboru Laodyceńskiego — czyli do Kościoła w ciele podczas ostatniego okresu a zobaczmy jak wyraźnie Pan nam to przedstawia. Widzimy iż w Zborze tym jako całości nie znajduje Pan ani jednej cnoty ani jednej zalety godnej po-

chwwały lub uznania. A co takiego On znajduje? Oto znajduje obojętność Kościoła w służbie Bożej. Nie jest on zimnym, czyli nie odwraca się od Ewangelji; przyznaje się nadal do Chrześcijaństwa, udaje pobożnego, lecz nie jest prawdziwie wiernym, nie jest „gorącym.” Ma „kształt pobożności ale skutku (czyli mocy) jej się zaparł.” Usposobienie tego Zboru przedstawione przez Pana, w wolnym tłumaczeniu brzmi mniej więcej w taki sposób: „Albowiem mówisz: Jestem bogaty” w dobra duchowe. Pan hojnie obdarzył mnie jako swój prawdziwy Kościół światłem Prawdy i znajomości. Nigdy w historii Kościoła, Prawda tak jasno nie przyświecała jak obecnie. Pan ubogacił mnie w dwójnasób Duchem Swoim, przydział mnie Swym płaszczem, przyjął mnie do Swej radości; „niczego nie potrzebuję” więcej jak tylko ogłaszać narodom o Królestwie Bożem. Dzieło, które sprawuję nie jest mojem dziełem ale Pańskiem, bo On przyszedłszy do Świątyni Swej jest w pośrodku mnie dał mi Swoje uznanie i używa mnie jako Swoją przewód do udzielania Prawdy na czasie.”

#### CO MÓWIĄ FAKTA?

Takiem jest usposobienie, duch samochwalczych nauczycieli. Duch wyniosłości, samoukontentowania i samochwalstwa zaczął się wciskać do Kościoła. Tego to ducha ujawniającego się w Zborze Koryntskim zmuszony był św. Paweł gromić, w swym liście, gdzie mówi: „Jużście nasyceni, jużście ubogaceni, bez nas królujecie. — Myśmy głupi dla Chrystusa, aleście wy roztropni w Chrystusie, myśmy słabi, aleście wy mocni wyście zani, aleśmy bezecni.” — 1 Kor. 4: 8, 10.

Ten to duch biorąc coraz większą przewagę w Kościele doprowadził z biegiem czasu do onej wielkiej apostazji — odstępstwa — do uformowania wielkiego, a w oczach Pana obrzydliwego systemu, Antychrysta — Papiestwa. Ten sam duch zdławił wzniosłe porywy wielkiej Reformacji i wytworzył z niej różne sekty czyli mniejsze systemy Antychrysta. Tenże duch, według napomnienia i strofowania skierowanego do Zboru Laodycejskiego, miał się najbardziej ujawniać w ostatnim okresie Kościoła. I czy nie jest to faktem dobrze nam wszystkim znanym, że duch ten ujawnia się w całym obecnym Chrześcijaństwie? I czy tylko w nominalnem Chrześcijaństwie on jest widoczny? Czy nie jesteśmy świadkami jak ogarnia on coraz bardziej wielu z tych, którzy kiedyś tak jak i my dostąpili „kosztownej wiary?” Czy duch wyniosłości i samochwalstwa nie objawia coraz bardziej z postawy usposobienia i nauk organizacji, której początki tak dobitnie duchem pokory, czystości, gorliwości i poświęcenia dla Prawdy się odznaczały? Czy duch samoukontentowania i samochwalby nie odzwierciedla się prawie w każdym artykule czasopisma, które za zadanie wzięło sobie stać na straży Prawdy i bronić jej czystości.

Pytamy, nieuprzedzonych, myślących Badaczy

Pisma świętego, którzy do znajomości „teraźniejszej prawdy” doszli: Czy rzeczy powyżej przytoczone są naszym wymysłem, wyszukiwaniem wad w drugich, przekręcaniem faktów, czy też wiernym przedstawieniem rzeczy dobrze wszystkim trzeźwym Badaczom Biblii znanym? Są to fakta, których długo szukać nie potrzeba. Wystarczy przeczytać parę wstępnych artykułów w „Strażnicy” aby się z nimi zapoznać — aby się przekonać do jakiego stopnia duch samochwalby ogarnął tych co przewodzić ludowi Bożemu się podjęli.

Nie przytaczamy tego jedynie w celu wytykania ujemnych stron drugich — nie! Celem naszym jest bojować o czystość wiary i ducha; oraz by zwrócić uwagę wszystkich którzy czystą Prawdę miłują jak niebezpiecznym jest ten duch samochwalby; jak potrafi on się wciskać w szeregi najuczciwszych i najpobożniejszych ludzi — aby wiedząc o tem ci, co chcą być naśladowcami Tego, który był „cichym i pokornego serca” mieli się na baczności przed tym duchem i zwodniczym jego wpływem.

#### SPUSTOSZENIE DUCHOWE, REZULTATEM.

Dla większego ostrzeżenia i wzbudzenia czujności w nas zastanówmy się jak szkodliwym i pustoszącym dla nowych Stworzeń jest ten duch samochwalstwa. Jak ograbia tych, którzy się jemu poddali z duchowych łask i korzyści a w oczach Pana stawia ich w oplakany stan. Oto jego słowa: „Ty nie wiesz żeś biedny, (niecny, niegodziwy pod względem charakteru) i mizerny (zasługujący na politowanie za jego niedorzeczne wynoszenie się i wysokolotne pretensje) i ubogi (duchowo, pod względem owoców Ducha czyli charakteru, którego wyrabianie uznał za rzecz zbyteczną) i ślepy (na prawdziwy swój nędzny i oplakany stan i na rzeczy prawdziwe 2 Piot. 1: 9. i nagi (bez szaty usprawiedliwienia której się pozbył głosząc i przyjmując zasadę, że takiej rzeczy nie ma a Pisma, które o tem mówią przekręcają i naciągają by popierały jego samochwalcze pretensje)” — Obj. 3: 17.

Radą Pańską do Zboru Laodyceńskiego — do wszystkich, którzy dali się opanować duchowi samochwalstwa — jest: „Radzęc abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego (nie jest tu mowa o usprawiedliwieniu (bo te otrzymuje się darmo i wyszczególnione jest w dalszej radzie Pana jako „szaty białe”); ani o spłodzeniu z Ducha (bo Duch święty jest darem od Ojca a nie kupuje się go od Syna) lecz mowa jest o charakterze na podobieństwo Pana, którego się nie dostaje lecz trzeba go kupić — zdobywać kosztem cierpień i gorliwym naśladowaniem Pana; który pomimo „ognia” trudności i doświadczeń ostoi się. 1 Kor. 3: 12-15. Malach. 3: 2, 3. i szaty białe (czystość przypisana, usprawiedliwienie) aby się nie okazywała (przed Bogiem) sromota nagości twojej (brzydota, wyniosłość, zarozumiałość skażonej natury ludzkiej)

a oczy (myśli wyrozumienia Ef. 1: 18) twoje namaż maścią wzrok naprawiającą (maścią jaką Jezus uleczył oczy ślepego było błoto uczynione z ziemi i Jego śliny. Jan 9: 6. To uczy nas, że nieznaczeni, pokorni, wzgardzeni od świata jakoby omieciny jego, złączeni ze śliną Pana czyli z owocem ust Jego, znają i innym mogą otworzyć oczy wyrozumienia na właściwy stan rzeczy (1 Kor. 4: 13. Mat. 11: 25) abys widział, (że nie samochwalcy są Mojemy sługami, że nie świetne powodzenie, popularność, wielka rzesza wyznawców i t. p. rzeczy są dowodem Mojego uznania — lecz że) Ja którychkolwiek miłuję strofuję i karzę (chłoszczę przykrościami i doświadczeniami. Żyd. 12: 5-7). Bądź tedy gorliwym (nie tylko w głoszeniu o Królestwie, jakoby to było jedynym zadaniem Kościoła, lecz gorliwym w duchu, w ubieganiu się o owoce Ducha) a pokutuj (odwróć się z drogi, którąś obrał, nie myśl ani nie głos o sobie żeś jedynym przewodem Prawdy i Moim przedstawicielem na ziemi; bo nie w tobie, ani w żadnej ludzkiej organizacji jestem reprezentowany — lecz) oto stoję u drzwi (nie wewnątrz lecz zewnątrz — poza obrębem Zboru Laodyceńskiego; nie przychodzę do was jako do rzekomej świątynicy, ale) kołaczę; (do serc pojedynczych osób) jeźliby kto usłyszał głos mój (nie wyniosły i narzucający się głos, ale cichy jednak miły i wdzięczny orzeźwiający nie tylko umysł ale i serce) i otworzył drzwi (serca swojego) wnijdę do niego (zagoszczę w przybytku serca jego) i będę z nim wieszerał a on ze Mną (obdarzę go hojnie darami Memi — pokarmem duchowym i pokojem przewyzszającym wszelki rozum ludzki).” — Obj. 3: 18-20

Tu więc w tym poselstwie do Zboru Laodyceńskiego mamy wykazany stan wszystkich, którzy głośno do społeczności z Panem przyznawać się będą, — którzy powierzchownie nie tylko że będą udawać prawdziwych Chrześcijan, ale będą jeszcze szczyć się że uposażeni i uprzywilejowani zostali od Pana ponad wszystkich innych.

Stanowcze oświadczenie Pana w wierszu 16 „ponieważes letni... wyrzucę cię z ust moich”, dowodzi że ktokolwiek pozwoli się zupełnie opanować temu duchowi samochwalstwa; przestaje być ustnem narzędziem Pana w jakimkolwiek stopniu.

#### JAKIEGOŻ WIĘC MAMY BYĆ DUCHA?

Zważywszy jak oplakany jest stan Zboru Laodyceńskiego nasuwa się pytanie: czy w okresie który przedstawiony jest przez ten Zbór, czyli w ostatecznym okresie Kościoła — w obecnym okresie — nie ma już prawdziwych członków Kościoła z tej strony zasłony? Wierzmy że są, lecz ci aczkolwiek są w okresie Laodyceńskim to jednak nie są z Laodycei, tak jak cały prawdziwy Kościół chociaż jest na świecie jednak nie jest z tego świata. „Ostanki” Kościoła żyjące w okresie Laodyceńskim, trwają w dalszym ciągu w duchu Zboru Filadelfijskiego, w duchu bratniej miłości i w po-

selstwie do tegoż Zboru opisana jest tak ich wewnętrzna jak i zewnętrzna postawa. Zewnętrzną charakterystyką ich jest rzekoma bezsilność, słabość, niepopularność („masz nie wielką moc”). Lecz wewnętrznie są oni wierni i posłuszni Słowu Bożemu („przecież zachował słowo moje”), wierni swemu Panu („nie zaprzależ się imienia mego”), oraz cierpliwi w oczekiwaniu na wypełnienie się Słowa Pańskiego, czyli Jego obietnicy („żeś zachował Słowo cierpliwości mojej”) — Obj. 3: 8, 10.

Niechaj więc wszyscy, którzy sprawę swego Zbawienia poważnie traktują, a jednocześnie czują się słabymi, nieudolnymi do wielkiej pracy na niwie Pańskiej, a wysiłki jakie podejmują nie przynoszą jakoś powodzenia ani świetnych rezultatów, niech się nie zniechęcają że Pan ich może opuścić, a niepowodzenie niech ich nie wstrzymuje od pracy takiej na jaką ich stać. Pracujmy w Pracy Pańskiej na ile tylko możemy, z zupełnym poświęceniem i zaparciem samego siebie a rezultaty naszej pracy pozostawmy Panu. Gdy praca nasza ma chwilowe powodzenie możemy się z tego radować, lecz baczmy, aby duch wyniosłości lub samochwalstwa nie opanował nas; gdy zaś z niepowodzeniem się styka nie zniechęcajmy się, ani ustajmy w zbożnej pracy. Miejmy tę pewność, że poświęcanie czasu, energii, pieniędzy lub innych talentów dla dobra duchowego, naszych, czy to braci czy bliźnich, jest rzeczą wzniosłą i wywierającą nader dodatni wpływ na nasz własny charakter. Takie poświęcenie się dla drugich, o ile nie wynika z samolubnych pobudek, jest i zawsze będzie uznawa-

ne i nagradzane przez Pana — bądźmy o tem pewni.

Poświęcenie się nasze dla dobra drugich i prace podejmowane w tym kierunku, jeżeli są zgodne z wolą Pana, spotykać się będą więcej z niepowodzeniem aniżeli z powodzeniem. Lecz właśnie to niepowodzenie zewnętrzne zasila i konserwuje ducha chrześcijańskiej pokory i pobożności; podczas gdy nadmierne powodzenie zwykle wytwarza zgubnego ducha pychy, wyniosłości i zarozumiałości.

Jaką więc drogą wolemy być prowadzeni aby tylko z Panem być? Czy drogą powodzenia i popularności, czy też drogą niepowodzenia, przeciwności i doświadczeń? Dajmy jeszcze raz posłuch słowom naszego Pana, które wskazują nam dobitnie która droga do Niego prowadzi: „Ja którykolwiek miłuję strofuję i karzę.” (Obj. 3: 19.)

Pamiętajmy o tem, że w oczach wielkich i mądrych tego świata, prawdziwi słudzy Boży zawsze „jako śmiecie tego świata i jako omieciny u wszystkich” poczytani byli.

Kielich goryczy był zawsze działem wiernych naśladowców Jezusa, kielich goryczy jest ich działem teraz i będzie aż do uzupełnienia ich ofiary. A jak naszemu Panu w miarę zbliżania się do końca Jego pielgrzymki, Ojciec nie ujmował ale dolewał do Jego kielicha, tak i my możemy się spodziewać, iż w miarę zbliżania się do końca naszej pielgrzymki kielich nasz będzie obfitszy. Z im większą gotowością i bez szemrania pić go będziemy tym pewniej uczestnikami nowego kielicha chwały i radości kiedyś w Królestwie się staniemy. — Mat. 26: 29.

F. T.

## MIŁOSIĘRDZIE NASZEGO WIELKIEGO BOGA.

### ZŁE POJĘCIE O BOSKIM CHARAKTERZE PRZYPROWADZIŁO LUDZI DO POWĄTPIEWANIA.

„Lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot, aby Cię chwaliły wargi moje.” Psalm 63: 4.

Coraz więcej daje się zauważyć, że Pismo św. przedstawia Boga miłosiernego i z tego punktu zapatrywania odzywa się do nas, abyśmy Mu czemś się odwzajemnili. Jednocześnie coraz więcej przekonywamy się o błędnych pojęciach różnych wiar. Jak one w różny sposób, lecz fałszywie przedstawiały naszego Niebiańskiego Ojca, a nie takim jak Go przedstawia nasz tekst. Zgodnie z tą myślą o miłosierdziu naszego Boga Apostoł mówi: „Miłość Chrystusowa przyciska nas do siebie.” (2 list do Koryn. 5: 14.) Ponieważ Chrystus jest „istnem wyobrażeniem istności Ojcowskiej” zatem i miłość Boga przyciąga nas do Niego, do Jego miłości.

Przyczyna dla której tak wiele ludzi odstąpiło od Boga, jest ta, że Pan Bóg był fałszywie przedstawiany nam wszystkim i przez nas wszystkich. Gdy czytamy słowa Apopstoła, że poganie szukają

Boga, aby Go mogli znaleźć, zapytujemy nas samych: dlaczego nie mogą poganie znaleźć Go? (Dz. Ap. 17: 27) Zapewne że Paweł apostoł wyraził prawdziwą myśl. Rodzaj ludzki jest tak uformowany, że najwyższe i najszlachetniejsze organa naszego mózgu tak są ułożone, że wymagają składania czci Wszechmocnemu Bogu. Zatem byłoby rzeczą zupełnie naturalną dla wszystkich ludzi pragnienie posiadania i poznania Boga, mieć z nim społeczność i otrzymywać od Niego łaski i błogosławieństwa, jak również żywot wieczny, którego On udzielił.

Lecz spotykamy się z rzeczą wprost przeciwną nietylko w krajach chrześcijańskich, ale w krajach, gdzie Ewangelja była głoszona do ostatnich granic. Spotykamy nietylko takich, którzy zaniedbują Boga i mało o Niego dbają ale wielu i takich co się zupełnie od Niego odwrócili. Tacy nazywają się agnostykami, to jest ludźmi, którzy nic stanowczo nie wiedzą o Bogu, ludzie trzymający dowodów istnienia rzeczy nadprzyrodzonych. Zachodzi pewna różnica między niedowiarkiem a agnostykiem.

Wielu ludzi naszych czasów, stojących na czele otwarcie wyznają, iż są agnostykami. Szukają Boga i radziby Go znaleźć. Są także tacy co przenoszą się z jednej denominacji do drugiej, inni zaś jak „Christian Scientists” stoją poza wszystkimi denominacjami — wszyscy szukają Prawdy, lecz nie wiedzą gdzie można ją znaleźć.

#### ODEPCHNIĘCI PRZEZ FAŁSZYWE NAUKI.

Trudno orzec jak wiele złego się stało przez głoszenie nauk fałszywie przedstawiających Boski charakter. Błędne nauki winne są, iż natworzyło się tyle sekt zowiące się chrześcijańskimi chociaż bardzo mało wiedzą o Bogu i Chrystusie. Po większej części zachowują formę — mającej pozór pobożności. Załedwie mała garstka między nimi przyznaje się do zupełnego poświęcenia i oddania się Bogu. Po tylu wiekach głoszenia Ewangelji należałoby oczekiwać lepszych skutków, a co najgorsza, że w ciągu tych wszystkich wieków prawdziwa Ewangelja była bardzo mało głoszona. Gdyby w ciągu tego czasu była głoszona szczerą Prawdą a nie „nauki demonów”, to wynik byłby podobny do tego, jaki był w pierwotnym Kościele, że tysiącami ludzie nawracali się do Boga. Dz. Apos. 2: 41; 4: 4.

Byli to szlachetni chrześcijanie, a nie jedynie wyznawcy pozornych obrządków, lub ceremonji. Apostoł mówi, że niektórzy znosili wielkie prześladowanie i utratę posiadłości, inni znów co byli ich towarzyszami podobnie byli traktowani (list do Żyd. 10: 32, 33). Za czasów rzymskich cesarzy Nerona i Deoklecjana, wielu chrześcijan cierpiało za wierność Bogu. Wówczas potrzeba było mocnego charakteru, by utrzymać się — stać mocno przy Bogu i Jego Prawdzie, być gotowymi cierpieć dla sprawiedliwości, aż do śmierci. Jeżeliby ten duch trwał aż dotąd, to gdzieby dziś było Chrześcijaństwo?

Kilka lat temu gdy zwiedzałem tak zwane pogańskie kraje niektórzy z tych ludzi na krótki czas przed moim odjazdem mówiło mi, iż żałują że odjeżdżam i nie mogli słyszeć poprzedniego wieczoru. Przepuszczaliśmy, że wasza nauka podobną jest do tej jaką głoszą tutejsi misjonarze, lecz nam mówiono, że wiele się różni i dlatego radziłyśmy posłuchać. Wiemy że w Chrześcijaństwie jest coś takiego lecz nie wiemy czy może to być prawdziwym jak nam mówili misjonarze, że tysiące tysięcy musi cierpieć wieczne męki, ponieważ nie poznali waszego Boga. Niektórzy zaś mówili: „Bogowie poganów są lepsi od waszego Boga. Nas uczą żeby nie zabijać nawet robaczka, i być oględnymi gdzie stąpamy by czasem nie nadeptać i nie odebrać życia małemu stworzeniu. To się bardzo różni od tego, co nam wasi misjonarze opowiadają o waszym Bogu! Czy możecie dziwić się że nie chcemy być Chrześcijanami?”

Z tego można zauważyć, że ci ludzie szukają Boga i radziby Go znaleźć, lecz są odstraszeni

przez fałszywe przedstawianie Boga o którym uczy Pismo św. Rozumie się iż mogliśmy rozmawiać z nimi tylko przez tłumacza a ponieważ czas mój był ograniczony więc nie mogłem z nimi pozostać dłużej by im wytłumaczyć i opowiedzieć o miłości naszego Boga tak, jakbym to chciał uczynić.

„NIE WIECIE JAKIEGO DUCHA JESTEŚCIE.”

Gdy Paweł apostoł był w Atenach zauważył że poganie szukali Boga i starali się Go znaleźć. Po rogach ulic i w rozmaitych miejscach mieli obrazy wyobrażające wielobóstwo, ale żeby przez nieogłędność nie opuścić którego z nich więc wystawili ołtarz na którym był napis: „Nieznajomemu Bogu.” Święty Paweł skorzystał z tego napisu i opowiedział im o prawdziwym Bogu, którego nie znali. Lecz jego słuchacze tak byli pograżeni w przesądach i błędzie że gdy usłyszeli o tym prawdziwym Bogu i Jego Planie okazało się że nie byli jeszcze gotowymi do przyjęcia Go i Jego Prawdy.

Jeżeliby przez cały wiek Ewangelji Prawda była głoszoną przez najlepszych nauczycieli może być, że skutek byłby ten sam. Może być że podobnie byłaby odrzuconą, a załedwie kilku przyjęło to Poselstwo. Doświadczenie uczy że wiele ludzi pragnie poznać prawdę o Bogu. Dzieci lat dziesięciu a nawet i młodsze niekiedy dopytują się o Boga; wiele w wieku lat dwunastu, lub czternastu, mają jasne wyrozumienie Planu Bożego.

Nauki fałszywe wiele ludzi odpędziły od Boga; chrześcijanie zostający pod wpływem tych fałszywych nauk, nic dziwnego że okazywali odpowiedniego tym naukom ducha. Nie wiedzieli jakiego byli ducha. Podobnie rzecz się miała z apostołami Jakóbem i Janem. Ludność pewnego miasta w Samarii, nie chciała sprzedać Jezusowi i Jego uczniom chleba. Wtedy Jakób i Jan odezwali się do Mistrza: „Panie chceszże iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?” Na to Jezus odpowiedział: „Nie wiecie wy jakiego jesteście ducha. Syn człowieczy nie przyszedł zatracić dusz ludzkich, ale zachować.” — Łuk. 9: 51—56.

Na podobieństwo tych dwóch uczniów chrześcijaństwo miało swoje zapatrywanie. Nie pojęliśmy naszego Ojca, który jest w niebie, ani Jego Planu. Mielśmy pojęcia zaczerpnięte z nauk, które apostoł Paweł nazywa „djabelskimi.” (1 list do Tym. 4: 1) W czasie Średniowiecza, palono ludzi na stosach, torturowano ich, a to wszystko w imię Jezusa, i w imię religji, którą wyznawano. Oh! co za okropny błąd: Czy to nie mogło odpędzić ludzi od Boga i Prawdy? Czy takie postępowanie nie wyrządziło tym sposobem krzywdy tym, co czynili takie zbrodnie jak i światu wogóle? Tak, był to wynik braku znajomości Boga.

Lecz teraz dzięki Bogu światło rzuca jasne swe promienie na pismo święte. Dzisiaj, lud Boży może ocenić nasz tekst w sposób w jaki nawet pierwotny Kościół nie był zdolny ocenić. Dla miłosierdzia Bożego wargi nasze będą chwalić Bo-

ga. Jak daleko jest oddaloną ta myśl od tej, którą zaszczipiano nam jeszcze w dzieciństwie, tu jest, że Bóg jest mściwym, gotów każdej chwili oddać nas diabłom by się nad nami pastwili, lecz tu przystępuje Pan Jezus i prosi Ojca by tego nie czynił mówiąc: „Ja za ten lud umarłem, dozwól mi okazać im miłosierdzie” a wtedy Ojciec miał powiedzieć: „Dla miłości twojej Ja to uczynię, inaczej Ja bym wrzucił ich w przepaść, żeby tam byli wiecznie męczeni.”

Co za okropny i przerażający obraz! Gdzie w takim razie byłoby miłosierdzie Boże? Lecz gdy widzimy że Bóg ułożył cudowny Plan Zbawienia jeszcze przed założeniem świata, że On postanowił wybrać ze świata Oblubienicę dla Swojego Syna, to jest Kościół, który miał się stać duchowym, Boskiej natury, (2 list Piotra 1: 4) aby błogosławił rodzaj ludzki, wtedy widzimy Jego wielkie miłosierdzie.

#### DOBRY I ZŁY POGLĄD.

Dożyliśmy czasów w których pojęcie o Bogu staje się jaśniejszem i przebudziliśmy się z uśpienia przeszłości. Oczy naszego umysłu zaczynają się otwierać i spoglądamy we właściwym kierunku. Wielcy profesorowie w naszych kolegjach patrzą i także widzą rzeczy, lecz nie spoglądają gdzie się należy. Były profesor jednego z kolegów na zachodzie, który w ostatnich czasach przyszedł do znajomości Prawdy, pewnego dnia do jednego z braci tak się wyraził: Dziś nie potrzeba młodzieży która przybywa do kolegów uczyć Ewolucji. Wstę-

pując do kolegum już ma umysł przygotowany w tym względzie z książek szkolnych i różnych innych źródeł. Oni już byli przedtem nauczani, że drogą rozwoju człowiek przyszedł do egzystencji. Co więcej prawie wszystkie wydziały we wszystkich kolegjach i uniwersytetach są ewolucyjnymi.”

Dziś wiele ludzi myślących naśladuje nauk Teozofji, Nowej Myśli, lub „Christian Science.” Szukają światła, lecz nie wiedzą gdzie go znaleźć. Światło, którem się radujemy, my, którzyśmy przyszedli do znajomości Planu Bożego powinniśmy wielce to cenić. „Błogosławione są oczy wasze iż widzą.” Bo spoglądaliście we właściwym kierunku, to jest tam, gdzie Bóg wskazał. — Do Jego Słowa. Moderniści, Ewolucjoniści i tym podobni, którzy się opierają na własnym pojmowaniu rzeczy, są w ciemności. Którzy starannie rozbierają naukę Piżma św. są przyciągnięci bliżej do Boga i otrzymują głębsze ocenienie o Nim jako o Osobie.

Wyznający teorie ludzkie uznają Boga jako zasadę a nie Osobę, Istność. Jeżeli ktoś wyznaje te nauki a jeszcze wierzy w osobistego Boga to dlatego, że nie dobrze jeszcze pojął ideję swych przodowników. Teoria ta opiewa, że jest na świecie dobra zasada, która wszędzie wywiera swój wpływ i ta zasada jest ich bogiem. Stąd powiadają, że Bóg jest wszędzie i we wszystkim. Bogiem jest wielkie prawo natury. Czy jest w tem prawie inteligencja? Czy jest sympatja lub miłość? Ani odrobiny! Oni czczą zasadę, zamiast wielkie źródło z którego zasada pochodzi. Czczą prawo, zamiast Dawcę Praw.

Serm.

## STAWIAJCIE CIAŁA WASZE OFIARĄ ŻYWA.

Ktokolwiek nie może widzieć że Kościół, jako „członki” Chrystusa ponosi wraz z Nim cierpienia ofiarnicze (dostąpiwszy wpierv „usprawiedliwienia przez krew Jego) będzie musiał rychlej czy później, wytłómaczyć te ofiary i cierpienia w jakiś inny sposób. Oponenci nasi czynią to już obecnie. Oni mówią, że my składamy tylko „ofiary chwały” (dziękczynienia i uwielbienia) Bogu. — Ps. 116:17. Żyd. 13; 15.

Prawda — odpowiadamy — że wyraz ofiara użyty jest w obszernem znaczeniu, chociaż mówiąc właściwie, chwalić Boga jest raczej przyjemnością aniżeli ofiarą, w znaczeniu, jak wyraz ten jest obecnie używanym. Ofiary chwały, czyli dziękczynienia i uwielbienia, przedstawione były w Zakonie w ofiarach „spokojnych” i „dziękczynnych.” Apostoł Paweł zachęca nas jeszcze „abyśmy stawiali ciała nasze ofiarą żywą, świętą przyjemną Bogu.” (Rzym. 12: 1) Tak on jak i Mistrz, dają nam do zrozumienia, że są dla nas jeszcze trudniejsze ofiary, aniżeli tylko „ofiary chwały”, gdy opuszczamy wszystko i podejmujemy krzyż, by kroczyć za Nim wąską drogą. W liście do Żydów (13: 13)

czytamy zachętę: „Wynijdzmyż tedy do Niego za obóz nosząc urąganie Jego.” Słowa te porównane są z ofiarą za grzech i wykazują, że krew tak cielca jak i kozła, czyli ofiar „za grzech”, wnoszoną była przez Kapłana, poza zasłonę do Świątynicy najświętszej. Odnosi się także do ofiar za grzech, gdy mówi, iż ciała tych ofiar palone były poza obozem. Porównaj Żyd. 13: 11-13, z 3 Moj. 16: 27. Jeżeli ktoś dopatrył się raz piękności zastosowania „lepszych ofiar”, a teraz tego nie widzi, to musi przyznać, że zaciemnienie przychodzi na niego i powinien szukać w Boskim skarbcu, „maści wzrok naprawiającej, aby widział.”

Tak dalece jak cierpienia nasze są „cierpieniami z Chrystusem” są one cierpieniami za grzech; i na odwrót. Nawet „Wielkie Grono” cierpi nie za swoje grzechy, ale doświadcza „zniszczenia” usprawiedliwionego ciała (jak „kozieł azazela”) ponieważ zaniedbało to ciało dobrowolnie ofiarować.

Jest to właśnie znamieny zarys „wysokiego powołania”, obecnego wieku Ewangelji; odmienny od tego co było w poprzednim, a zarazem od

tego co będzie w przyszłym wieku! Niektórzy w przeszłości, od Enocha do Jana Chrzciciela posiadali w sobie ducha ofiary i składali swe życie w służbie Panu i sprawiedliwości; lecz Bóg nie przyjmował ich jako ofiary. Dla naszego istotnego usprawiedliwienia przed Bogiem najprzód była potrzebna ofiara naszego Pana. Od tego czasu o twartą jest sposobność dla tych wierzących, co posiadają podobnego ducha ofiary, aby — „Stawiali ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu.” „Oto teraz czas przyjemny” — „miłościwy rok Pański” — czas, w którym Bóg przyjmie wasze ofiary, ponieważ On przyjmuje was za „członki Ciała Chrystusowego onego Arcykapłana, wielkiego Pośrednika nowego Przymierza.” — Iz. 61: 2. Łuk. 4: 19. 2 Kor. 6: 2. 1 Piot. 2: 5. Ef. 1: 6. Rzym. 12: 1.

W przyszłym wieku „czas przyjemny” będzie należał do przeszłości — pozafiguralny dzień pojednania będzie już dokonany. Szatan będzie związany i nikt nie będzie więcej cierpieł dla sprawiedliwości.

Zauważ teraz ważność tego. Ojcowie święci dostąpią błogosławieństw restytucji jako część świata. „Miasto ojców twych będziesz mieć synów twych” (Ps. 45: 16). Oni będą pierwotnymi synami „Ojca wieczności.” (Iz. 9: 6) W tym nowym porządku rzeczy, oni będą ustanowieni ziemskimi czynnikami, czyli przedstawicielami Królestwa. Świat czyli wszyscy ludzie dostąpią również błogosławieństw restytucji w miarę na ile pod tem nowym Przymierzem okażą się posłusznymi wielkiemu Pośrednikowi. Lecz czemu tak się ta rzecz ma? Czy nie byłoby to objawem stronnictwa ze strony Boga, gdy z całej ludzkości, tylko powołanych w wieku Ewangelji, obdarza duchownem, czyli niebieskiem dziedzictwem?

Odpowiadamy: Nie! Dar jest w każdym wypadku jednakowym, mianowicie restytucją ziemskich praw zapewnionych przez ofiarę naszego Pana — przez ofiarowanie Jego ziemskich praw. Cała różnica leży w tem, że my żyjemy w „miłościwym roku (czasie) Pańskim” i dobrowolnie korzystamy z wielkiego przywileju jaki można osiągnąć. Przywilej ten jest ograniczony tylko do takich, którzy posiadają ucho wiary, a słysząc „wesołą nowinę teraz, odwracają się od grzechu, stają się sługami sprawiedliwości i przedstawiają ciała swoje „ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu.” Wiarą otrzymujemy od naszego Pana prawa ziemskie — restytucję, które ofiarowujemy ze wszystkimi korzyściami ziemskimi jakie sami mamy, lub moglibyśmy osiągnąć. Wszyscy tacy są przyjmowani za „członków Chrystusowych onego Odkupiciela, Proroka, Kapłana, Pośrednika i Króla świata.

Ktokolwiek może tego się dopatrzeć, to ujrzy „tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od radzajów, ale teraz objawiona jest Świętym Jego... która jest Chrystus między wami (poprawne tłumaczenie mówi „w was”, więc tajemnicą

ta jest, że jesteście Jego „członkami” i że ten fakt jest jedyną podstawą waszej nadziei, czyli nadzieją onej chwały.” (Kol. 1: 26, 27). Ktokolwiek pomaga zaciemniać tych co raz ujrzeli „Tajemnicę Pańską” (Ps. 25: 14) taki ograbia ich zdradliwie (2 Kor. 11: 13) z onej wielkiej nagrody, bez względu czy rozumie on o tem co czyni, czy nie. Ktokolwiek straci z widoku wystawioną nagrodę, ten przestanie się o nią ubiegać. A fakt, że Pan oświecił nas światłem „teraźniejszej prawdy” i objawił nam tę „tajemnicę”, obejmuje w sobie i to, że On nie wypuścił by nas z Swej ręki i pozwolił iść na manowce, chyba tylko gdy nasze serca stały by się ziemi.

Nie jest też koniecznem dla nas potępiać serc tych, którzy teraz tracą możliwość widzenia tego, co kiedyś oświadczały, że widzieli tak wyraźnie jak i my. Niektórzy z nich mają może swe oczy zaciemnione nieco pyłem, z czego mogą się jeszcze uleczyć, i znaleźć najgłówniejszą dla nich próbę pokory, by mogli poznać swój błąd w tej sprawie. Nie mówmy ani czynmy nic takiego co czyniłoby ich wsteczną drogę bardziej trudną. Starajmy się znaleźć zachętę, pokój i radość, oraz ostrzeżenie dla siebie, w zapewnieniu, że gdy tylko nasze serca będą wiernymi Bogu, to On jest zdolny i gotów, tysiącnymi sposobami ustrzedz od błędu biedne nasze głowy.

W. T. 1909—378.

## Myśli i Zdania. 11. 09. 98.

Są ludzie, którzy narzekają na gorycze życia dlatego, że na słodyczach życia zepsuli sobie żołądek.

\* \* \*

Póki człowiek żyje, to śmierć jest niczem, a jak ona przyjdzie, to człowiek będzie niczem.

\* \* \*

Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni, aby żył dłużej, ileż ich powinien czynić, aby żył wiecznie?

\* \* \*

Nie szczyp językiem nieobecnych, bo bać się ciebie będą obecni.

\* \* \*

Gdy słońce świeci nie trzeba lampy zapalać; jasnych rzeczy nie trzeba dowodzić.

### KONWENCJA W CHICAGO.

Następna konwencja w obecnym sezonie ma się odbyć w Chicago, Ill. w dniach 2, 3 i 4 lipca b. r. Rozpocznie się od południa w sobotę, dnia 2-go lipca w sali **Haley** przy zbiegu ulic: Campell Ave. — W. 38-ej No. 2458 i Archer Ave. Uwaga: Sala jest ta sama w której odbywały się dawne konwencje i teraz odbywają się stałe niedzielne zebrania.

Wszyscy są mile proszeni do wzięcia udziału. Blizszych informacji udzieli sekretarz Zboru, J. K. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

## DZIAŁ INFORMACYJNY.

### UBIÓR MĘSKI U HEBRAJCZYKÓW.

„Ubiór męski składał się z tuniki, pasa, płaszcz i sandałów.

„Tunikę (heb. *ketoneth*), wdziewano bezpośrednio na ciało, miała ona rękawy, pierwotnie dochodziła do kolan, później do kostek. Służący i w późniejszych czasach nosili tę szatę, sięgającą tylko do kolan. Zszywano tunikę z dwóch kawałków tkaniny lnianej lub wełnianej. **Tunika całodziana Pana Jezusa** (Jan 19:23), albo stanowiła wyjątek, albo rozumieć tu należy inne jakieś zwierchnie ubranie. — Człowieka, mającego na sobie tylko tunikę nazywano „*nagin*” (Zob. 1 Sam. 19:24; Izaj. 20:2; Jan 21:7).

„Pod tuniką Hebrajczycy nosili jeszcze niekiedy koszulkę lnianą. (heb. *sadin*) Ponieważ tunika zwłaszcza długa, swobodnie puszczone, tamowała ruchy przy chodzeniu i przy pracy, począto nosić pasy. (heb. *hagora*) Stąd częste wyrażenia w Piśmie św.: „Opasać się”, „biodra opasać”. Ubodzy mieli pasy proste ze skóry, bogaci zaś lniane, a prawdopodobnie i bawełniane, później nawet jedwabne, gustownie przetykane niemi złotymi i ozdobione drogimi kamieniami. Robieniem takich pasów zajmowały się nawet znakomitsze niewiasty. Do pasa przywieszano woreczek, naczynko z czernidłem do pisania, miecz.

„Płaszcz (heb. *simla*) odzież zwierchnia: był to czworoboczny kawał tkaniny kwadratowy albo też podłużny. Narzucano go na tunikę. Nocą płaszcz służył biednym za przykrycie, to też, jeśliby kto na zastaw płaszcz zabrał, obowiązany był go zwrócić właścicielowi przed zachodem słońca. (2 Moj. 22:26, 27; 5 Moj. 10:13) Ubodzy nosili płaszcze wełniane lub utkane z włosia wielbłądniego, bogaci — z bawełny koloru białego, niebieskiego lub purpurowego, niekiedy różnobarwne z ozdobami wyszywaniami. Ze wszystkich czterech stron po rogach płaszcz według przepisu Mojżeszowego, znajdowały się pętlice, z których każda składała się z kilku białych sznurków i jednego ciemno-niebieskawego (hyacyntowego.) Kolor biały był tutaj symbolem czystoty prawnej, a niebieski symbolem przykazań Bożych. Pętlice te zwały się po hebrajsku: *gedilim*, *tsitsijoth* w tłumaczeniu Ks. Wujka jest: **bramy, kraje**. — 4 Moj. 15:38—40; 5 Moj. 22:12; Mat. 23:5. \*)

„Za obuwie Żydom służyły sandały, (heb. *nahalaim*). Stanowiły je podeszwy skórzane lub drewniane i sznurki albo rzemyk, którymi podeszwę przywiązywano do nogi. Bądź co bądź i takie obuwie oddawało pewne usługi Hebrajczykom, za-

\*) Po dziś dzień dla każdego prawowiernego Żyda — *tefilin* czyli *filaktere*, oraz owe pętlice, zwane obecnie *cicis* (*cyces*, *cycele*, *cycele*), są godłami religijnymi, których używanie jest ściśle przestrzegane.

bezpieczając im nogi od rozpalonej ziemi i ostrych kamieni. Zawijanie i rozwiązywanie rzemieni u sandałów noszenie ich za panem podczas podróży (noszono w podróży zapasowe sandały, gdyż łatwo się psuły) — były to czynności najniższej służby, niewolników (porów. Mat. 3:11). Nogi opatrzone tylko sandałami, wystawione były na kurz, gdyż pończoch nie znano, nic więc dziwnego, że częste obmywanie nóg rozpowszechniło się u Hebrajczyków. Czynności tę spełniali także niewolnicy. Jednakże czasami dla uczczenia dostojnego gościa sam gospodarz obmywał mu nogi. W domu chodzono zazwyczaj boso z wyjątkiem święta Paschy. (2 Moj. 12:11). Podczas żałoby Żydzi nie nosili obuwia. Zdejmowano również obuwie na **znak czci** względem Pana Boga: to też kapłani służbę Bożą w świątyni spełniali rozzuci. W Talmudzie czytamy, że wogóle Żydzi boso wchodzili do Świątyni. Mahometanie i dzisiaj do meczetów wchodzi bez obuwia.

„**Przykrycie głowy** w późniejszych czasach Hebrajczycy mieli podobne do zawoju tureckiego (turban), którego nie zdejmowali nawet w Świątyni i w Synagogach; przy powitaniu również odkrycie głowy byłoby uważane za niegrzeczność. W dawniejszych czasach zabezpieczano głowę od słońca, okrywając ją końcem płaszcza.

„**Ubiory świąteczne** u zamożnych Hebrajczyków były kosztowne i przeważnie białego koloru. „**Żałobna szata** — włosienica (hebr. *sak*, *sakim*), był to prosty, szary lub czarny wór z włosia wielbłądniego lub koziego, sięgający kolan, z otworami na głowę i ręce. Nosili taką szatę nie tylko będący w żałobie, ale także pokutnicy i prorocy. \*\*)

„**Szaty kobiece**. Kobiety hebrajskie, podobnie jak mężczyźni, nosiły tunikę, tylko dłuższą, pas, płaszcz i sandały; ale zwykle ubranie ich było zrobione ozdobniej i z cienszego, delikatniejszego materiału. Opasywały się kilkakrotnie. Do kolorowych rzemyków u sandałów przywieszały świecidełka metalowe, dzwoneczki. Płaszcz kobiecy musiał się różnić od męskiego, jakto ze słów piątej księgi Mojżeszowej (22:5) wnosić należy: „Nie oblecze się niewiasta w męskie odzienie (heb. *simla* — płaszcz) ani mąż używać będzie szaty niewieściej”.

„**Przykrycie głowy** nosiły kobiety podobne do zawoju lub mitry, nadto używały welonów (por. Izaj. 3:23; Pieśni Sal. 5:7). Zaznaczyć jednak trzeba, że mogły i najuczciwsze kobiety bez welonów publicznie się pokazywać (1 Moj. 12:24; 24:65) Tak przynajmniej było pierwotnie, a żadna zmiana, o ile się zdaje, później w tym względzie nie zaszła”.

Arch. Bib.

\*\*\*) Zob. 2 Król. 1:7, 8; („Mąż kosmaty znaczy w odzieży włosianej) Izajasz 20:2; Zachar. 13:4; Mat. 3:4; Mar. 1:6.

## KRÓTKI RYS HISTORJI JEROZOLIMY.

Miasto Jerozolima było zbudowane na dwóch wzgórzach Syonie i Moryi. Góra Morya była miejscem gdzie Pan Bóg kazał Abrahamowi ofiarować swego syna Izaaka. (1 Moj. 22: 1—19) Na tem miejscu została wybudowana przez Salomona Świątynia, zaś pałace królewskie Dawida i Salomona były zbudowane na górze Syon.

Świetność Świątyni, pałaców i miasta trwała do najazdu króla Nabuchodonozora 3-go roku Joakima. Drugi najazd był za króla Joahyna a trzeci 11-go roku panowania króla Sedekijasza. Tym razem Świątynia i miasto zostały doszczętnie zniszczone, a mieszkańcy przeprowadzeni do Babilonu.

Po zawojowaniu Babilonii przez Cyrusa wydany był przez niego dekret, że Żydzi którzy chcą mogą powrócić do Palestyny i odbudować miasto i Świątynię. Pierwsza partja wyruszyła pod wodzą Zarobabela i Jozuego arcykapłana poparta materialnie dekretem Cyrusa i zaażęła odbudowę Świątyni w roku 535 przed Chrystusem, lecz z powodu przeszkód dopiero dokończono w roku 515. Następna partja wyruszyła pod wodzą Ezdrasza a Nchemijasza odbudował mury miasta.

W roku 332 Prz. Chr. gdy Aleksander Wielki zawojował Syryję, bramy Jerozolimy zostały mu otwarte i z tego względu pozostawił Żydów, iż mogli w spokoju zajmować Jerozolimę.

Powstanie Mahabejczyków sprowadziło ponowne kłopoty. Miasto Jerozolima było obleżone przez Greków w latach 139, 134, 65 i 63 przed Chr., a w roku 55 miasto i Świątynia zostały zupełnie splądrowane. Panowanie Rzymian dopiero sprowadziło względny spokój. Heród zbudował pałac, odrestaurował fortecę Antonia i w roku 19 przed Chrys. rozpoczął budowę trzeciej Świątyni.

Do czasów Heroda Wielkiego miasto i Świątynia ustępowały pod względem wspaniałości pierwotnemu miastu. Herod Wielki upiększył miasto a szczególnie Świątynię. Żydzi jednak ustawicznie buntowali się przeciw władzy rzymskiej, aż Tytus syn Wespasjana który po 143 dniach obleżenia zdobył Jerozolimę w roku 70 A. D. i zupełnie ją zburzył według zapowiedzi naszego Pana iż nie miał zostać kamień na kamieniu, któryby nie miał być rozwalony, tak, że miejsce to, na którym stało miasto zostało zaorane.

Po 65-iu latach cesarz rzymski Hadryan w części odbudował Jerozolimę zmieniając nieco jej poprzednie położenie, ale już nigdy nie dościgała dawnego blasku. Nawet nazwa Jerozolimy na długi czas zastąpiona była mianem *Aelia Capitolina* tak ją nazwał Hadryan od swego imienia rodzinnego *Aelius* i od świątyni poświęconej *Jowiszowi Kapitolijskiemu*, wzniesionej w tem miejscu, gdzie dawniej stała Świątynia Żydowska.

Od czwartego wieku korzystając z edyktu tolerancyjnego wydanego przez Konstantyna Wielkiego chrześcijanie licznie zaczęli nawiedzać Jerozo-

limę a cesarzowa Helena pobudowała wiele kościołów w Jerozolimie.

Po krótkim wypoczynku ponownie zerwała się nad Jerozolimą burza przez nowo powstały Islam Arabowie pod wodzą kalifa Omara w roku 634 zdobyli Jerozolimę po cztero-miesięcznym obleżeniu i na wzgórzu Morya w miejscu dawnej Świątyni żydowskiej postawili wspaniały meczet (meczet Omara).

Kiedy następnie w wiekach dziesiątym i jedenastym Muzułmanie Turcy coraz srodziej prześladowali pielgrzymów chrześcijańskich i znieważali miejsca święte; władcy chrześcijańscy pod wpływem gorących mów pokutnika Piotra z Amiens wyprawili na wschód liczne wojska dając początek wojnom krzyżowym. Wojny krzyżowe były ruchem częścioreligijnym i częściopolitycznym. One przedstawiały tak usposobienie jak i ideje Europy w 12 i w 13 wieku. Z jednej strony rycerskość a z drugiej nienawiść Mahometan i chęć posiadania ziemi świętej. Długość trwania tych wojen dowodzi jak silna żądza nimi panowała. Wojny te prowadzone były z rozmaitym skutkiem: dwa razy Chrześcijanie zdobyli Jerozolimę w 1079 i 1229. Ostatnim chrześcijańskim władcą w Jerozolimie był Fryderyk II, którego panowanie trwało od roku 1229 do 1244.

W roku 1247 Jerozolima dostała się pod władzę Egiptu przez 270 lat aż sułtan Selim I podbił Syryję w r. 1517 i od tamtej pory Turcy mieli Jerozolimę w swoim posiadaniu.

Z Pisma świętego wiemy, że Żydzi dojdą ponownie do posiadania Ziemi Obiecanej a Jerozolima stanie się stolicą.

## O gdyby...

O gdyby w sobie mieć tak duszę jasną  
Jak Ty przesłodka Zbawicielu Panie,  
O gdyby kiedy oczy moje zasną  
Zbudzić się z chwałą w pierwsze Zmartwychwstanie.

Ja pragnę Jezu w Twej miłości świętej  
Utonąć całem mem jestestwem biednem,  
Drogi Szatana nie tykać przeklętej,  
Lecz stać się z Tobą jakby sercem jednym.

Ach w Twej miłości nurzać się bezpiecznie,  
Zdała od świata i złudnych mar ziemi,  
Hymny radosne Tobie nucić wiecznie,  
Żar serca nieść Ci wśród tych słodkich pieśni.

Ja pragnę Jezu Tobie serce czyste  
I życie swoje położyć w ofierze,  
Dla Ciebie drogi przechodzić cierniste  
Póki ziemskiego życia śmierć nie zbierze.

Ty serca mego rozumiesz tęsknicie  
Wiesz jaką siłą mi dusze rozpiera,  
O gdyby ujrzeć już Twoje oblicze  
Do Cię stęsknione serce się wydziera.

K. F.